

Jak August „Mocny” zrobił z Drezną najweselsze miasto w Niemczech

Mało kto z nas przypuszcza, że popularne w swoim czasie słowa „Ach du lieber Augustin” odnosiły się wcale nie do jakiegoś cyrkowego błazna, lecz do... króla polskiego i saskiego, Augusta, który lubił, żeby do jego imienia dodawać przydomek Mocny.

MAŁY PARYŻ

Jego zamilowanie w zbytku i awanturkach miłosnych, nie tylko całkowicie zrujnowało skarb nie tylko saski, ale i polski, lecz sprawiło również, że rezydencja Augusta Mocnego stała się jedną z zbytkowniejszych i najbardziej rozbawionych w całych Niemczech. Dreźnie w pierwszej połowie 18 wieku nazywano małym Paryżem, to znów małą Wenecją. Jedno jest niewątpliwe, że to miasto obiecywało bogactwu przybywającym do niego rozkoszy i upajających rozrywek.

Jeden z kronikarzy niemieckich, znany podróżnik 18 wieku, mówi o Dreźnie, że „Jest to kraj zaczerpnięty, przechodzący o wiele marzenia starych poetów. W Dreźnie nie można być poważnym, każdy wpada w szal i bawi się”.

Przeciwieństwem Drezną był wówczas Berlin: pobożny, po żołniersku prosty, a przedewszystkiem oszczędny i cnotliwy. Władca Prus był surowy i pracowity „król żołnierski”. Potrafił on, jak wiadomo, doprowadzić kraj do wielkiej potęgi militarnej.

Ten to właśnie monarcha złożył kiedyś wizytę Augustowi Mocnemu. Król sądził, że podróż będzie miała duże znaczenie polityczne i dlatego, chociaż szczerze obawiał się tej jaskini grzechu, postanowił podróż wykonać.

Ledwie król przybył ze smutnego Berlina do Drezną, trzeba było z jednego balu, czy zabawy, przechodzić na drugą. Podczas zabaw nie zapomniano również o rozkoszach kulinarnych. Nie żałowano wina węgierskiego, a na tem podłożu przyjaźń obu monarchów stawała się coraz widoczniejsza. Widząc, że Fryderyk pruski niebardzo jest z takiego trybu zadowolony, jeden z jego dwor-

zan postanowił wejść w porozumienie z Augustem i taki obmyślił plan.

SPISEK NA CNOTĘ KRÓLA PRUSKIEGO

Pewnego dnia, po wspaniałej redukcji kostiumowej, August, który nie porzucał swego gościa ani na chwilę, prowadził go z pokoju do pokoju, przyczem za monarchami szło całe towarzystwo. Wszyscy przybyli wreszcie do szczególnie pięknie urządzonego pokoju. Król Fryderyk podziwiał przepych, gdy w pewnej chwili opadła ściana z obicia, za którą ukrywała się, jak się okazało, najdziwniejsza niespodzianka. Znajdowała się tam mianowicie piękna dziewczyna, o której kronikarz mówi, że była „piękniejsza, niż Wenus i wszystkie gracie”. Pozycja tej piękności była jednak dla otoczenia bardzo kłopotliwa, dziewczę bowiem leżało na łóżku „w stanie naszych pierwszych rodziców przed grzechem pierworodnym”.

Zarówno August, jak i marszałek dworu Fryderyka przekonani byli, że „król żołnierski” napewno polknie ten haczyk, ale i tym razem zwyciężyła niewzruszona pruska cnota. Król miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że zdjął kapelusz i zakrył nim twarz następcy tronu, poczem zwrócił się do króla Augusta: „Piękna jest ta dziewczyna”. Ale wyszedł. Wieczorem tylko powiedział do marszałka, że nie lubi takich rzeczy i prosi, żeby się nie powtarzały.

JAK SPĘDZAŁ CZAS W DREZNIE PRUSKI NASTĘPCA TRONU

Mimo jednak ten swoisty atak na swoją obyczajność, król Fry-

deryk był bardzo zadowolony w Dreźnie. Ze wszystkich listów, które w tym czasie pisał, przenika wielki podziw nad saską rozrzutnością. W jednym z listów król pisze, że rozrzutność Augusta jest tak wielka, iż nawet Ludwik XIV nie był chyba rozrzutniejszy. Życie codzienne jest tego rodzaju, że nie potrafiłby nic w nim zmienić nawet sam kapelan dworu pruskiego Franke, który słynął wówczas w całych Prusach, a na którego siostra królewska skarżyła się, że z monarszego dworu zrobił klasztor trapiistów.

W innym znowu liście król pisze, że nic nie robi tylko skacze i tańczy, skutkiem czego jest tak zmęczony, jakgdyby co dnia ściagał dwa jelenie. Nakrótka już przed powrotem do Berlina król zapowiada swój wyjazd i mówi, że tryb życia w Dreźnie nie należy napewno do chrześcijańskich, świadczy się jednak Bogiem, że nie znalazł w nim żadnych rozkoszy i wyjeżdża z Drezną równie czysty i cnotliwy, jak przybył.

Wcale odmienne wrażenia, niż ojciec, wyniósł z Drezną pruski następca tronu. W owym pięknym pokoju ojcowski kapelusz wcale nie przeszkodził mu w tem, żeby dokładnie przyjrzeć się niespodziance — piękności, a na tem tle powstała pierwsza miłość następcy tronu, w której król August okazał nadmierną, nawet jak na gospodarza, uprzejmość. Ta sama pamiętnikarka, która podaje wszystkie szczegóły podróży króla Fryderyka do Drezną, zaznacza, że młody królewicz zakochał się odrazu w hrabini Orzelskiej, metresie króla Augusta. August był wogóle bardzo zazdrosny o

Orzelską, pozwolił więc następcy tronu na flirt z ową Wenus z gabinetu. Królewicz pruski zgodził się na to, to też gdy król Fryderyk z Drezną wyjeżdżał, królewicz nie mógł mu towarzyszyć, tak był w Orzelskiej rozkochany. Został w Dreźnie. Jego miłość do hr. Orzelskiej nasycona została wtedy dopiero, gdy Orzelska wraz z dworem saskim przybyła z rewizytą do Berlina.

Tak trwał pieniąż — i polskie — August „Mocny”.

Walka hitleryzmu z katolicyzmem Listy z Trzeciej Rzeszy

W Niemczech toczy się zacięta walka hitleryzmu z katolicyzmem. Nieustępliwość i wytrwałość katolików jest dziełem przedewszystkiem ich wodzów: biskupów i kapłanów.

Episkopat niemiecki w tych trudnych zmaganiach wykazuje niezwykłą jednomyślność i siłę. Uznając lojalnie rząd hitlerowski i pewne korzyści, które wniósł, nie może jednak zaakceptować jego metod, zwłaszcza w stosunku do katolicyzmu.

Nie może też przyjąć doktryny, na której hitleryzm się opiera. Z tą doktryną walczono jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera. Dzisiaj pomimo uznania faktów dokonanych w dziedzinie politycznej, nie uznano błędów w dziedzinie ideowej.

Z Fuldy, gdzie u grobu św. Bonifacego, patrona i męczennika Niemiec, zbiera się episkopat, pływają listy pasterskie, w których z niezłomną pewnością potępiane są błędy hitleryzmu i przeprowadzana jest obrona Kościoła, jego praw i prawd. Tych listów episkopat nie może nieraz pulkować, gdyż ulegają konfiskacie. Jednak, nie zważając na to, znajduje sposoby prywatnego rozpowszechniania swej opinii. Widziałem listy biskupów odbijane przez kalkę na maszynie do pisania i rozsyłane do wszystkich kościołów, celem publikacji z ambony.

Skępowanie i brak prasy również utrudnia kontakt biskupów z wiernymi. Więc szukają go na innej drodze. Wstępują w różnych kościołach na ambony i żywym słowem dają świadectwo swej czułości arcybiskupów.

Wśród biskupów, którzy w tej walce urosli do miary bohaterów, wspomnijmy przedewszystkiem o

Plac gwiazd filmowych w Stanach Zjednoczonych i Anglii

Plac gwiazd filmowych, który pracą wcale nie jest niedoceniana, w ciągu lat ostatnich uległ bardzo znacznemu wzrostowi. Nawet kryzys nie był w stanie tego wzrostu zahamować.

Tak np. Mae West zarabia, nie licząc udziału w zyskach, około 300.000 dolarów. Marlena Dietrich za jeden tylko film zażądała i otrzymała 200.000 dol., a Claudette Colbert — 120.000 dol. Jannett Gaynor otrzymała za ostatni swój film 100.000 dol. Angielska aktorka filmowa Oberon oceniła swą pracę na 75.000 dol.

Nietylko gwiazdy filmowe, lecz i aktorzy mają również wysokie pretensje, jeśli chodzi o wynagrodzenie. Tak np. Colman, March i Crosby zarabiają wszyscy po 140.000 dol., przyczem ostatni zastrzegł sobie jeszcze prawo udziału w zyskach.

W Stanach Zjednoczonych wszystkie te gaże są wypłacane bez żadnego zarzutu. Natomiast za pracę filmową w innych krajach płać się wysokie wynagrodzenia tylko wtedy, o ile dane filmy mogą być również wystawiane i w Stanach Zjednoczonych.

To i owo

W AUSTRALII ODKRYTO NOWA RASA

Ekspedycja naukowa Hide odkryła w południowo-zachodniej Australii nową rasę ludzką. Ludzie ci, małego wzrostu i o jasno brązowym kolorze skóry, mieszkają w żyznej dolinie otoczonej ze wszystkich stron przez wysokie góry. Stoją oni na dość wysokim poziomie kulturalnym. Ludność tej doliny sięga cyfry 200.000 osób. Rasowo różnią się nowo odkrytą plemiem od reszty plemion tubylców australijskich, a również i język ich nie jest podobny do żadnego z narzecz plemion australijskich.

CZY PAN LUBI JAJA PINGWINA? W eleganckich i modnych restauracjach londyńskich narodziło się nowe danie: jaja pingwina. Do dobrego tonu należy dziś w Londynie spożywać omeletu z jaj pingwina. Jaja te przesyłane są z Afryki południowej, gdzie znajdują

się wielkie farmy hodujące pingwiny. Jaja pingwiny są wielkości kaczych, cięższe znacznie od kurzych i przechowują się dłużej od innych w świeżym stanie. Są one podobno bardzo smaczne, przywieszają i strawniejsze od kurzych. Gotuje się je dłużej, bo pół godziny. Jest to obecnie jeden z najbardziej opłacalnych artykułów eksportowych dla Afryki południowej.

Codziennie przybywa do Anglii ładunek kilkudziesięciu tysięcy jaj pingwina.

HUMOR

CIEKAWOŚĆ

— Panie doktorze — pyta dama chirurga — od czego zaczyna się apendicities?
— Od „a”, szanowna pani.

MARJAN MALKOWSKI

39)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI Powieść

— Niech pan wejdzcie... dowien się, może pani zechce z panem mówić, jeśli to chodzi tylko o wodociągi. Tylko proszę, niech jej pan nie wspomina o tem morderstwie, co tu, na schodach... Ona się tak denerwuje...

— Rozumiem..., zresztą pocóż miałbym o tem mówić? Pan Kalikst wszedł do dużego, zatłoczonego meblami pokoju i rozejrzył się po nim ciekawie. Duża stojąca na biurku fotografia zwróciła jego uwagę; przedstawiała przystojnego trzydziestokilkuletniego mężczyznę. Przedstawiała przystojnego trzydziestokilkuletniego mężczyznę. Przedstawiała przystojnego trzydziestokilkuletniego mężczyznę. Przedstawiała przystojnego trzydziestokilkuletniego mężczyznę.

Na biurku, na sąsiedniej etażerze leżało trochę książek, przeważnie francuskich, jakies czasopiśmo, również francuskie, nóż do papieru, rzeźbiony w drzewie z napisem „Zakopane” i popielniczka marmurowa z wrytym napisem: „Pamiętka z Kielc”.

Pan Kalikst odwrócił się znowa. Cichy szelest klamki uprzedził go o wejściu pani Będrzeckiej. Siwowłosa, drobna kobieta stała w drzwiach, mierząc Jalkiewicza oczyma. Pan Kalikst skłonił się uprzejmie.

— Pani pozwoli, że się przedstawię, Jalkiewicz jestem. Mieszkam w tym domu na parterze... pozwoliłem sobie zwrócić się do pani w sprawie, która nas wszystkich obchodzi.

— Mówiła mi Justyna... Głos pani Będrzeckiej był niski, stłumiony — może pan słyszała... proszę.

Pan Jalkiewicz usiadł skwapliwie i przez minut kilka wykladał pani Będrzeckiej ze swadą i przejęciem sprawę wadliwego funkcjonowania wodociągów, aż zwróciwszy głowę w stronę biurka rzucił od niechcenia, wskazując na fotografię:

— To zapewne małżonek szanownej pani?

— Tak, mój mąż... Już nie żyje... dodała po chwili.

Oczy jej czarne oderwały się od rzeczywistości i powlekły mgłą zamyślenia.

— I dawno już nie żyje?

— Osiem lat... blade wargi kobiety poruszyły się prawie machinalnie.

— Pani dobrodziejka musi się czuć bardzo osamotniona. O ile się nie mylę spędziła pani jakiś czas zagranicą?

— Tak. Przed trzema laty wróciłam do kraju... nie mam tu żadnych krewnych... nikogo... piętnaście lat spędzonych poza krajem, to oddala i wszelkie związki rozluźnia...

— Ale z czasem wraca się zawsze do stron rodzinnych... podał pan Jalkiewicz.

— Tak... wróciłam... w pięć lat po śmierci mego męża. Mieszkałyśmy ostatnio w Paryżu, mój mąż pracował w znanej firmie perfumeryjnej... był chemikiem z zawodu...

— I nie pragnął wrócić do kraju?

— Nie wiem... Oczy kobiety spoczęły na fotografii, oczy pełne wspomnień... Miał tam pracę, którą lubił, zresztą prawie osiemnaście lat spędził w Francji. Człowiek się przyzwyczaja... Umilkła nagle i brwi ściągnęła. Rzuciła na Jalkiewicza badawcze, podejrzliwe spojrzenie i podniosła się z miejsca...

Pan Kalikst wracał do siebie mocno nad czymś zamyślony. Na połowie schodów między pierwszym piętrem a parterem zatrzymał się i spojrzał ciekawie w dół. Jakaś kobieta w czarnym żalobnym welonie, opadającym jej na twarz i ramiona stała przed drzwiami mecenasa Wyszebor. Pan Jalkiewicz poznał tę białą, wąską rękę naciskającą niecierpliwie guzik dzwonka. Drzwi otworzyły się i ko-

bieta w żalobie zniknęła we wnętrzu w tej samej chwili, gdy pan-na Magdzia Tutewiczówna zjawiała się w drzwiach wiodących z podwórza na schody.

— Ciekawym co za interes może mieć Iza Martenowa do adwokata Wyszebora — rzekł Jalkiewicz, witając się z Magdzą.

— Więc to była Iza Marten? — szepnęła Magdzia i oczy jej zwrócone ku drzwiom mieszkania Wyszebora nabrały dziwnego wyrazu.

— I tak...

Karol Wyszebor siedział z głową na ręku opartą. Cienie wokół ust i oczu nadały wyraz znużenia jego pięknej, męskiej twarzy. Czoło pochylone nad biurkiem pofadowało się w głębokie bruzdy. Spojrzenie niemal tragicznie smutnych oczu podniosł na wchodzącą, objął niem wysoką, smukłą sylwetkę kobiety w czerni i wskazał jej miejsce.

Stadła, uwolniła z rękawiczek smukłe, wielkiej piękności ręce i znowa podniosła zasłaniający jej twarz welon.

— Nie poznaje mnie pan? — spytała po chwili.

Patrzył w jej twarz bladą, piękną, w oczy ciemne prawie nie-ruchome i próżno szukał w pamięci...

— Niestety, nie przypominam sobie... może pani nazwisko...

— Iza Martenowa.

— A... — Wyszebor cofnął się i brwi ściągnął. — Była pani, o ile się nie mylę, narzeczoną...

— Człowieka, którego zabiła pana narzeczoną — dokończyła twardo Martenowa.

— To nieprawda! Felicja Westen nie zabiła nikogo...

— I pan będzie jej bronił?

— Tak, i dowiodę, że jest niewinna... — Wyszebor był już spokojny i opanowany.

— Nie obroni jej pan... rzekła cicho Martenowa. — Nie obroni jej pan — powtórzyła uparcie. — Ona jest winna i musi ponieść karę za krzywdę, jaką mi wyrządziła!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-90 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĄWZIĘCIA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 146.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy-się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.